

Dzień

16 stron
Cena 20 gr

Pomocza

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY — GAZETA GDANSKA
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHELMINSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — —

REDAKCJA: Toruń, ul. Bydgoska 36, telefony 29-90, 29-01, 29-02, 29-50 (nocny). — **ADMINISTRACJA:** Toruń, ulica Bydgoska 36, telef. 29-70 (kierownik administracji). — **FILIA ADMINISTRACJI:** Toruń, ulica Szeroka 42 I piętro, telefon 29-80 — P. K. O. 206.874.

Niemcy ciskają gromy oskarżeń na Moskwę

Sowiety storpedowały brytyjski plan nieinterwencji

London (PAT). Wczorajsze posiedzenie podkomitetu nieinterwencji stało się widowiskiem ostrego wystąpienia przedstawiciela Niemiec przeciwko Sowietaom. W toku dyskusji, jaka rozwinęła się na tle otrzymanych przez komitet odpowiedzi od poszczególnych państw, ambasador von Ribbentrop wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Z pośród 27-u państw reprezentowanych w Komitecie nieinterwencji 26 wyraziło swoją zgodę z zasadami planu brytyjskiego i wypowiedziało się za jego rychłym przeprowadzeniem. Jedno jedyne państwo wyraziło się, a mianowicie Sowiety. Przez nagłą odmowę udzielenia Hiszpanom prawa kombatantów, Sowiety spowodowały upadek całego planu brytyjskiego. Przyzwyczajaliśmy się w tym Komitecie do niejednego, ale to ostatnie wystąpienie Sowieta jest zupełnie wyjątkowe”.

Mówca zarzucał następnie rządowi brytyjskiemu, że w swojej taktyce ustępował presji sowieckiej, zmierzającej do wyeliminowania zagadnienia uznania praw kombatantów.

Następnie amb. von Ribbentrop ostro zaatakował rząd sowiecki, „który w ciągu dwóch tygodni poszukiwał wykrętów, aby wreszcie wręcz oświadczyć, że nie zgadza się na udzielenie praw kombatantów”. Zdaniem von Ribbentropa „tego rodzaju postępowanie dyskredytuje powagę komitetu przed opinią publiczną. Jedyne państwo, a mianowicie Związek Sowiecki, doprowadziło plan brytyjski do upadku. Sowiety same jedne ponoszą ciężką odpowiedzialność przed światem. Powód zajęcia tego rodzaju stanowiska przez Związek Sowiecki jest jasny. **SOWIETY ROZPOCZĘŁY HISZPAŃSKĄ WOJNĘ DOMOWĄ I PRĄDĄ JĄ ZAKOŃCZYĆ NA WŁASNĄ MÓDLE, t. zn. DOPROWADZIĆ DO BOLSZEWIZACJI HISZPANII.** Ponieważ nieinterwencja temu przeszkadza, Związek Sowiecki odrzuca prawa kombatantów, doskonale wiedząc, że tym samym doprowadza plan brytyjski do upadku i zadaje polityce nieinterwencyjnej cios, z którego tylko z trudem można będzie to ocalić. Hasłem Moskwy

jest właśnie interwencja za każdą cenę. Spadła maska, która tę grę przysłaniała. Jest to może o tyle dobre, że świat w ten sposób coraz wyraźniej widzi, kto jest prawdziwym mścicielem pokoju. My, Niemcy, wiemy od dawna, że

gdyby nie było Sowieta, nie byłoby dzisiaj hiszpańskiej wojny domowej

Odpowiedź pisemna Związku Sowieckiego nadesłana komitetowi w sprawie planu brytyjskiego stwarza dla rządu Rzeszy zupełnie nową sytuację. Jesteśmy tego zdania, że nie ma celu wszczynać w tym sta-

nie rzeczy dyskusji nad szczegółami przedłożonych odpowiedzi. Muszę sobie przeto pod każdym względem zastrzec stanowisko mojego rządu wobec nowej sytuacji” zakończył ambasador von Ribbentrop.

2.050.000 zł kredytów dla rolnictwa pomorskiego

Pomorska Izba Rolnicza zawiadamia, że Państwowy Bank Rolny przydzielił instytucjom kredytowym województwa pomorskiego do rozprowadzenia wśród miejscowego rolnictwa zł 1,700.000 na kredyty pod rejestrowy zastaw zboża oraz zł 350.000 na kredyty zaliczkowe dla dro-

bnych gospodarstw. Z uwagi na trudne położenie finansowe rolnictwa Pomorska Izba Rolnicza zachęca rolników do pełnego wykorzystania wyżej podanych możliwości kredytowych.

Polacy w Niemczech bez polskich duszpasterzy

Berlin (PAT). Dowiadujemy się, że władze niemieckie odmówiły ks. Pelowskiemu pozwolenia na sprawowanie funkcji duszpasterskich wśród wychodźstwa polskiego w Saksonii.

Należy przypomnieć, że również i

ks. Chilomerowi, który w ub. roku starał się uzyskać na tym samym terenie pozwolenie na zaspakajanie w języku ojczystym potrzeb religijnych tamtejszych Polaków, uniemożliwiono spełniać nie tego zadania.

27 zabitych i 50 rannych w strasznej katastrofie kolejowej pod Paryżem

Paryż (PAT). W nocy na piątek pod Villeneuve Saint Georges wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa. Według nadeszłych do Paryża informacji, katastrofa pociągnęła za sobą śmierć około 27 ludzi, rannych było około 50-ciu. Katastrofa wydarzyła się w odległości 300 m. od dworca Villeneuve Saint Georges (około 20 km od Paryża) o godz. 23.15. Wykoleił się pociąg Paryż — St. Etienne. Jedną z miarodajnych osób, która pozostała prawie nienaruszona. Za tym wagonem znajdował się drewniany wagon 3-ej klasy, który został całkowicie zmiążdżony, znalazłszy się między dwoma wozami metalowymi. Wśród ofiar katastrofy znajdować się mają pielgrzymi z Lisieux i dzieci z kolonij wakacyjnych. O godz. 2-ej

w nocy pod gruzami znajdowało się jeszcze kilka ofiar. Pierwsi pospieszili na pomoc pasażerowie, którzy wyszli z wypadku cało.

Na miejsce katastrofy udał się premier Chautemps, min. spraw wewn. Dormoy i minister robót publ. Queuille.

Drewniane wagony zmorą kolei francuskich

Paryż (PAT). Katastrofa kolejowa w Villeneuve St. George wywołała w Paryżu wstrząsające wrażenie. Jest to bowiem największa katastrofa kolejowa, jaka wydarzyła się we Francji od czasu słynnej katastrofy w Lagny.

Na miejsce katastrofy udał się, oprócz specjalnej komisji kolejowej, minister spraw wewnętrznych Dormoy i minister robót publicznych Queuille, który zarządza sprawami kolejnictwa.

Tragiczny ten wypadek był również przedmiotem obrad posiedzenia Rady Ministrów, która nie ograniczyła się tyl-

ko do wyrażenia współczucia rodzinom ofiar, lecz także rozważała zagadnienie zwiększenia bezpieczeństwa komunikacji kolejowej. Rada ministrów wypowiedziała się za przyspieszeniem fabrykacji wozów motorowych.

Zarówno ostatnia katastrofa, jak i wszystkie poprzednie, jakie wydarzyły się we Francji, wykazały, że wielka stopnia liczba ofiar była wynikiem używania dotychczas przez koleje francuskie wozów drewnianych. Obecne zarządzenia rady ministrów zmierzają do jaknajszybszego wyeliminowania wozów drewnianych z komunikacji kolejowej.

Krwawa rzeź wśród Japończyków

Tokio (PAT). „Nichi Nichi” donosi z Pekinu, że zrębowani żandarmi chińscy wymordowali w Tung Sze 300 obywateli japońskich oraz kilku członków autonomicznego rządu wschodniej części prowincji Hopei. Żandarmi uprowadzili w nieznanym kierunku przewodniczącego rządu Sink Szukena. Zachodzi również obawa o losy 200 emigrantów z Korei.

Zamknięcie nadzwyczajnej sesji Izby

Warszawa (PAT). Zarządzeniami z dnia 30 bm. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamknął sesję nadzwyczajną Sejmu i Senatu.

Z prac organizacyjnych OZN

Wilno (PAT). Zjazd organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego okręgu wileńskiego został wyznaczony na dzień 15 sierpnia.

Program zjazdu obejmuje: mszę św. w Ostrej Bramie, złożenie hołdu Sercu Marszałka na Rosie oraz zebranie uczestników zjazdu w dużej sali miejskiej.

Pińsk (PAT). W Brześciu n. Bugiem ukonstytuował się okręg organizacji OZN. Na przewodniczącego okręgu powołano dr. Milewicza.

„Wychodźstwo reprezentantem narodu”

Warszawa. W sobotę dnia 31 lipca br. o godz. 18.50 poseł Leopold Tomaszewicz wygłosił transmitowane na wszystkie radiofonie Polskiego Radia przemówienie pt. „Wychodźstwo reprezentantem narodu”.

W Niemczech zakazano pielgrzymek do Rzymu

Gitta del Vaticano (PAT). „Osservatore Romano” donosi z Bazylei, że w Niemczech zakazano wszelkich pielgrzymek do Rzymu. Decyzja ta została zakomunikowana przez policję polityczną wszystkim biskupom, oraz organizacjom katolickim.



Dżonki i drapacze chmur, rzyki i samochody — oto obraz Szanghaju, olbrzymiego, milionowego miasta nad rzeką Wangpu, — miasta, pełnego kontrastów i niespodzianek.

Największą niespodzianką, prawie nieprawdopodobną — to szczegół, że przed stu laty jeszcze Szanghaj był niepozorną, nieznaną wioską, bez najmniejszego znaczenia. Kiedy w roku 1842 kupcom europejskim zezwolono założyć osadę handlową u ujścia strugi Suczau do rzeki Wangpu, miejsce to było punktem postojowym brudnych, obdrapanych, przeciekających dżonek. Dzisiaj wyrósł tutaj największy port Chin, będący równocześnie jednym z najważniejszych ośrodków handlu międzynarodowego na całym świecie. Nawet w roku 1934, kiedy wskutek najazdu japońskiego na chińską część Szanghaju, cały handel zamarł, wciąż jeszcze przez port szanghajski przechodziło 45 proc. całego importu do Chin, a niewiele mniej 25 proc. wywozu. W tych warunkach Szanghaj dawno prześcignął drugi wielki port chiński, Hongkong.

Klucz do wnętrza Chin

Olbrzymie znaczenie gospodarcze Szanghaju wypływa z faktu, iż jest on położony bezpośrednio u wejścia do potężnej kotliny rzeki Jang-tse, że tutaj schodzą się główne drogi, wiodące z rozległych, nieprzejrzaných przestrzeni Chin środkowych. O kilka tylko godzin bowiem od Szanghaju, poniżej miasta, Wangpu uchodzi do rzeki Jangtse, która tutaj płynie tak potężnym rozlewiskiem wód, jak samo morze, z którym niepostrzeżenie się zlewa, tak, że nie wiadomo, gdzie jeszcze rzeka, a gdzie już ocean. Szanghaj stał się więc idealnym miejscem przeładunkowym dla wszelkich towarów i produktów, płynących dżonkami z wnętrza Chin centralnych. Tutaj bogactwa naturalne Chin wędrują ze statków rzecznych na potężne transatlantyki. Obecnie wprawdzie latem podczas wysokiego stanu wody, olbrzymi pełnomorskie docierają, w górę rzeki aż do Hankau.

Najazd obcokrajowców

Pierwotnie rząd chiński, obdarzając koncesjami państwa zachodnie, które tutaj pragnęły zakładać osady handlowe, udzielał ich każdemu z osobna. W roku 1842 w widłach między strugą Suczau a rzeką Wangpu powstała koncesja brytyjska. W okresie licznych rozruchów wewnętrznych zamożni Chińczycy z pobliskich miast, z Suczau,



Drapacze chmur w Szanghaju

Hangtszau i innych, chronili się dotąd pod opiekę wojsk brytyjskich. Wraz z uchodźcami napływały do Szanghaju wielkie kapitały, dzięki którym rozwój młodej osady handlowej nabrał potężnego rozmachu. Niebawem w miejscu, położonym na północ od rzeki Suczau, pozwolono założyć osadę Amerykanom. Na południe od koncesji brytyjskiej osiedlili się Francuzi. Dzisiaj osady zagraniczne rozrosły się daleko w głąb kraju i dawno już swymi nowoczesnymi dzielnicami otoczyły ze wszystkich stron

Współczesny Babilon

na Dalekim Wschodzie

Największe miasto portowe Chin istnieje dopiero od stu lat

Olbrzymi port bez dźwigów i urządzeń przeładunkowych

Jeden procent obcokrajowców w milionowym Szanghaju opanował życie handlowe Chin środkowych

plataninę uliczek starej dzielnicy chińskiej Szanghaju. W roku 1863 koncesja brytyjska połączyła się z amerykańską i od tego czasu Wielki Szanghaj składa się z trzech ogromnych, ściśle z sobą związanych kompleksów miejskich, posiadających jednak własną, niezależną administrację: z międzynarodowego „settlement” (połączone koncesje brytyjska i amerykańska), „settlement” francuskiego i dzielnicy chińskiej.

W Szanghaju mieszka stale około 60.000 obcokrajowców, ale przeszło połowę z tego stanowią Japończycy, którzy część dzielnicy międzynarodowej prawie całkowicie zagarnęli dla siebie. O ile chodzi o liczebność,

Przy
HEMOROIDACH
(KRWAWIENIE, SWEDZENIE, PIECZENIE, BÓLE)
CZOPKI i MASE
VARICOL
GASECKIEGO
do nabycia w każdej aptece

4547

nielicznych ulic, których nazwa znana jest w kołach handlu międzynarodowego na całym świecie. Przy tej jednej ulicy skupia się w potężnych bankach, domach handlowych i biurach okrętowych cała potęga finansowa zachodu, która stąd pija soki z olbrzymiego organizmu Chin. Nad jej bezpieczeństwem czuwają lufy dział, sterzące groźnie z pokładów okrętów wojennych, za kotwiczonych opodal na rzece. Stoją tutaj stale okręty wojenne angielskie, amerykańskie, francuskie, włoskie, japońskie.

Kontrasty i dysproporcje

Jaskrawe przeciwieństwa Szanghaju rzucają się każdemu w oczu. Z jednej strony zbytek, bogactwa, elegancja na wspaniałych ulicach dzielnicy międzynarodowej, tuż c-bok na nabrzeżach i przy składnicach nad Wangpu nieprzejrane, szare masy wynędzniałych, obdartych, półnagich kulisów. W rozległym, olbrzymim porcie szanghajskim daremnie szukaliśmy potężnych dźwigów i urządzeń przeładunkowych, jakie posiada każdy port zachodu. Port szanghajski nie zna ani dźwigów ani szeroko rozgałęzionych bocznice kolejowych. Masy kulisów bowiem są niezliczone i pracują tak tanio, że nawet najlepsza i najrajochniejsza maszyna nie jest w stanie z nimi konkurować.

Najdziwniejszą jednak rzeczą w Szanghaju to stosunek liczbowy „białych” do „żółtych”. Wszyscy obcokrajowcy w dzielnicach francuskiej i międzynarodowej stanowią zaledwie 4 proc. Chińczyków mieszkających na terenie tych koncesyj. Jeśli zaś uwzględnimy Chińczyków z dzielnicy chińskiej, wtedy ilość przybyszów z zachodu w Szanghaju, tej „twierdzy białego człowieka na Dalekim Wschodzie”, wyniesie zaledwie 1 procent! I ten jeden procent zawiadnia pod opieką swych dział okrętowych głównym ośrodkiem handlu i przemysłu chińskiego. Nic więc dziwnego, że mimo, iż w dzielnicach obcokrajowców znalazły schronienie także najpotężniejsze banki chińskie, bezpieczne tutaj przed samowolą chińskich możnowładców jak i przed Japończykami, to jednak wszyscy narodo- uświadomieni Chińczycy traktują Szanghaj jako wrzód na własnym ciele, jako „zło konieczne”, z którym wcześniej czy później będzie trzeba się rozprawić. (—)

Japończycy mogliby rościć sobie prawo do więcej niż połowy miejsc w administracji „settlement” międzynarodowego. Ale Anglicy i Amerykanie, którzy tutaj panują niepodzielnie, pod tym względem są nieustępliwi i przyznają Japończykom jedynie prawo do dwóch miejsc.

Najbogatsza ulica Szanghaju

Wspaniały bulwar nadbrzeżny Szanghaju nad rzeką Wangpu, „b u n d” należy do

Stalinowska burza nad partią w Sowietach

To, co mówił ostatnio w centralnym Komitecie Wszechrosyjskiej Partii Komunistycznej „tow.” Dżugaszwil-Stalin, „ojciec narodów”, „słoneczko złote”, o niedociągnięciach w robocie, o omyłkach i błędach taktycznych oraz o zwykłych świństwach i lajdactwach, hamujących w tonie samej partii zdrowy i racjonalny jej rozwój i wprost zagrażających najistotniejszym zdobycjom rewolucji proletariackiej, rozeszło się szerokim echem w ZSRR. I nawet w najbardziej zapadłych dziurach prowincjonalnych dało tęgiego bodźca do wiernopoddanego malpiarstwa i nowych oskarżeń, które oczywiście skończą się nowymi procesami.

Nagła, burzliwa fala krytyki i samokrytyki zmywa po raz któryś tam z powierzchni sowieckiego życia politycznego propagandową, optymistyczną błagę i odsłania z całym cynizmem i okrucieństwem jej ciemne zakamarki i mocno zżarty przez rdzę „trockizmu” mechanizm. Manifestuje się to szczególnie jaskrawo na terenie autonomiz-

nych republik najbliższego wschodu i południa.

Biurokracja urzędowa wynaturzyła się tam w sposób dla reżimu Stalina już groźny, wierząc w bezkarność wszelkich swoich poczynań.

Chodzi zwłaszcza o jej daleko posuniętą samowolę w obsadzaniu różnych wpływowych stanowisk i dygnitarstw ludźmi dla Stalina i stalinistów niewygodnymi. A wiadomo, jak dyktator „słoneczko” reaguje na podobny „zanik dyscypliny proletariackiej” i wiadome, czym to pachnie, jeśli zań zaczyna aż publicznie besztać od „trockizmu”.

Z małej personalnej chmury, która oto zawisła nad partią, rozszałec może lada dzień w Sowietach nowa nawałnicowa a krwawa czystka, obejmująca jednocześnie bliski wschód i południe ZSRR. i wyciągając macki poza granice „raju komunistycznego” dokąd zechce zapewne sięgnąć, jak kiedyś dosięgnęła Kutiepowa i działaczy politycznych, usposobionych wrogo i do Stalina i w ogóle do totalnego komunizmu.



Olbrzymi ruch przeładunkowy w porcie szanghajskim odbywa się wyłącznie przy pomocy niezmiernie tanich sił roboczych kulisów.

Głos Pomorza o Wszechnicę w Toruniu

Sprawa utworzenia wyższej uczelni na Pomorzu, o którą nadmorska dzielnica od wielu lat się upomina, wchodzi obecnie w nową fazę. Jak już wczoraj donosiliśmy, senator ziemi pomorskiej Tadeusz Seib zgłosił w Senacie interpelację w tej sprawie do Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W obszernej interpelacji tej, obejmującej 15 stron maszynowego pisma, p. senator Seib streszcza opinie i głosy o potrzebie Wszechnicy na Pomorzu, jakie odezwały się na przestrzeni wielu lat, poczynając od roku 1923 aż po dzień dzisiejszy. Dalej przytacza p. senator Seib szczegółowe racje, przemawiające za koniecznością utworzenia uniwersytetu na Pomorzu i wreszcie omawia szeroko organizację i charakter przyszłej Wszechnicy Pomorskiej oraz zastanawia się nad zagadnieniem jej siedziby, przy czym dochodzi do wniosku, że wszystko przemawia w tym wypadku za Toruniem.

W ostatnim rozdziale swej interpelacji rozprawia się p. senator Seib z opiniami przeciwników Wszechnicy Pomorskiej, a zamykając swą obszerną interpelację, stwierdza, reasując swoje wywody, że:

1) za utworzeniem Wszechnicy na Pomorzu wy-

powiedzieli się najpoważniejsi uczeni w Polsce i najlepsi znawcy spraw pomorskich;

2) powołanie do życia uczelni na Pomorzu wynika z niezbędności:

wszechstronnego poznania regionu pomorskiego, przeciwdziałania kulturalnym wpływom obcym w tej części Polski, nawiązania przez Polskę bardziej bezpośredniej współpracy kulturalnej i naukowej z państwami bałtyckimi,

ureczywistnienia wielowiekowych pragnień Pomorza do posiadania własnej Wszechnicy.

3) organizacja Wyższej Szkoły Pomorskiej winna być dokonywana w drodze rozwojowej. Pierwszy etap jej realizacji zapoczątkować należy utworzeniem wydziału prawnego oraz wyższych kursów pedagogicznych dla polonistyki, historii, geografii i przyrody;

4) na siedzibę wyższej uczelni na Pomorzu nadaje się przede wszystkim Toruń, zaopatrzone w najkonieczniejsze środki do pracy badawczej.

Poniżej zamieszczamy pierwszą część interpelacji p. senatora Seiba.

opinię, że sprawa uruchomienia na Pomorzu wyższej uczelni posiada znaczenie nie tylko kulturalne ale i gospodarcze, w szczególności dla przygotowania ludzi zdolnych do podjęcia i rozwiązania zadań gospodarczych i przodownictwa społecznego. Nie przesądzać w niczym ani charakteru ani form organizacyjnych przyszłej uczelni, IV Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy podkreśla tym silniej nagłą potrzebę możliwie szybkiego jej uruchomienia."

Z inicjatywy Instytutu Bałtyckiego zabierali również głos tak znamienici orędownicy i znawcy spraw pomorskich, jak: dr. Józef Kostrzewski, prof. Uniw. Pozn., senator dr. Bernard Chrzanowski, b. Kurator Okręgu Szkolnego Poznańskiego i dr. Józef Borowik, dyrektor tego Instytutu.

W 25 tomie „Pamiętników Instytutu Bałtyckiego“ prof. J. Kostrzewski w wyczerpującej referacji, wskazując na potrzeby i zadania Wszechnicy Pomorskiej — pisze:

„Posiadanie Pomorza nakłada na nas obowiązek wszechstronnego poznawania i badania dziejów, ludności, kultury i przyrody tej dzielnicy i jeżeli tego obowiązku sami nie spełnimy, to wyręczą nas w tym usłudze sąsiedzi, ku naszemu wstydkowi i szkodzie niepowetowanej. Mogły, i z konieczności musiały wystarczyć półśrodki w okresie niewoli i w pierwszych latach naszej niepodległości, obecnie jednak widzimy coraz wyraźniej, że dla odrobienia długoletnich naszych zaniedbań w dziedzinie twórczości naukowej, jedynym rozwiązaniem jest stworzenie silnego ogniska naukowego na Pomorzu, promieniującego na województwo pomorskie i ziemie przyległe“.

Konieczność tę uznaje także Bernard Chrzanowski, który pisząc „O potrzebach kulturalnych Pomorza“, do takich sięga motywów:

„Pomorze z wybrzeżem jest ziemią nam potrzebną, dla nas ważną, a nawet konieczną i niezbędną. Zrozumieliśmy to nareszcie i stało się to już nienaruszalną podstawą naszych rozumowań, że Pomorze jest najcenniejszym klejnotem naszych ziem.“

Teza ta nie może pozostać czczym słowem. Wszelkie wynikające z niej następstwa musi Rzeczpospolita ponieść. Winna otoczyć Pomorze szczególną opieką. Nikt przecież w rodzinie nie weźmie za złe, jeżeli tego, od kogo zależy byt rodziny wesprze się w chwili potrzeby jeżeli będzie on przed innymi członkami rodziny uprzywilejowany. Stanie się to przecież w jej własnym interesie. Tutaj, gdy chodzi o Pomorze, stałoby się to tak w jego jak i w Rzeczypospolitej potrzebie“.

Dyrektor Józef Borowik, w swoich rozstrząsaniach na temat organizacji szkolnictwa wyższego na Pomorzu, zwraca uwagę na cały szereg bardzo ważkich argumentów, przemawiających za potrzebą uruchomienia na Pomorzu uczelni wyższego typu. Wskazuje mianowicie, iż

„rzadko która z dzielnic Rzeczypospolitej posiada równie jak Pomorze dane do pielęgnowania swoistych cech, odziedziczonych w wyniku krzyżowania się wpływów słowiańskich, bałtyckich i germańskich. Przy tym żadna z dzielnic polskich nie jest w takiej mierze upośledzona pod względem zaopatrzenia w warsztaty pracy umysłowej i ogniska kultury, jak właśnie Pomorze, a jednocześnie bardziej narażona na oddziaływanie obcych i wpływów kulturalnych. Gdyby nie było żadnych innych argumentów na rzecz wyższej uczelni na Pomorzu, to już ten jeden — potrzeba ogniska pracy umysłowej, bastionu kultury przeciwko zależności od obcych prądów — był by wystarczający.“

W równej jednak, jeżeli nawet nie większej mierze, przekonujące są argumenty na korzyść uczelni ze stanowiska potrzeb i ambicji ogólnopolskich naszej pozycji kulturalnej i naukowej w zespole państw bałtyckich. Z uniwersytetami rozsianymi po wybrzeżach bałtyckich, żaden z uniwersytetów dotychczas zorganizowanych w Polsce nie potrafi współpracować ani współzawodniczyć naukowo“.

(C. d. n.)

Interpelacja

senatora Tadeusza Seiba do Pana Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie utworzenia uniwersytetu na Pomorzu

Rozważając nad potrzebą powołania do życia Uniwersytetu Pomorskiego, pozwalam sobie, w związku z tym zagadnieniem, zwrócić się do Pana Ministra z następującymi pytaniami:

1) jaki jest stosunek Pana Ministra do sprawy tak istotnej jak utworzenie szkoły akademickiej na Pomorzu?

2) czy Pan Minister nie uznałby za właściwe przewidzieć już w najbliższym budżecie Państwa sum potrzebnych na zorganizowanie zakładów i studiów akademickich, choćby w drodze rozwojowej, stwarzając tym sposobem konkretne podstawy dla dalszej rozbudowy Wszechnicy Pomorskiej?

Motywy niniejszej interpelacji:

I. Opinie i głosy o potrzebie Wszechnicy na Pomorzu

Sprawa utworzenia uniwersytetu na Pomorzu jest zagadnieniem żywo i stale absorbującym uwagę różnych sfer społeczeństwa pomorskiego, instytucji naukowych, gospodarczych i społecznych Pomorza jak również wielu wybitnych przedstawicieli świata naukowego w Polsce.

W okresie ostatnich lat kilkunastu doczekała się ona szeregu publikacji, memoriałów, licznych artykułów prasowych, uchwał i dezyderatów, potwierdzających bezwzględność konieczności powołania do życia w tej części Rzeczypospolitej wyższej uczelni.

Nie będę wymieniał tu owej dość bogatej bibliografii. Wystarczy, gdy przytoczę tylko kilka opinii, dotyczących omawianego tematu.

Oto w roku 1923 z racji 450 rocznicy urodzin Kopernika, ks. Alfons Mańkowski, prezes Tow. Naukowego w Toruniu inauguruje rzecz na łamach prasy toruńskiej artykułem pt. „O wszechnicę na Pomorzu“. Już sam tytuł artykułu zwalnia mnie od potrzeby omawiania jego intencji. Tenże sam ks. A. Mańkowski, kreśląc w 32 tomie „Roczników Tow. Naukowego w Toruniu“ (1925 r.) pięćsetletnie z górą dzieje myśli uniwersyteckiej na Pomorzu, wyraża

„wiarę, że nadejdzie upragniona chwila, gdy w podniesieniu nauki polskiej z innymi wszechnicami współzawodniczyć będzie Szkoła Główna Pomorska“.

Odtąd już zagadnienie to stałe zaprzęta myśli tych wszystkich, którzy zdają sobie sprawę ze znaczenia oraz potrzeb ziemi pomorskiej, związanej przecież tak

nierozerwalnie z potrzebami i przyszłością Polski, że śmiało i bez cienia przesady zaryzykować można twierdzenie, iż świetność i rozwój wszechstronny owych nadmorskich dziedzin dawać będzie zarazem świadectwo o dynamice wzniesień Rzeczypospolitej i Jej mocy państwowej.

W akcji na rzecz stworzenia tu odpowiedniej placówki naukowej przewodzą nie laicy, ani też czynnik, którym przyświecałby interes własny, ambicje osobiste czy patriotyzm lokalny, lecz przodują w niej ludzie uczeni oraz instytucje badawcze i naukowe. Wiąc orędowną w tej sprawie kilkakrotnie na łamach prasy poznańskiej dr. Zygmunt Moczarski, prof. Uniw. Poz., popierał usilnie jego wywody dr. Adam Wodźczko, prof., tej samej uczelni i nie mniej gorąco traktuje to zagadnienie rektor Uniw. Wileńskiego dr. Witold Staniewicz, stwierdzając parokrotnie na Naukowych Zjazdach Pomorzoznawczych, iż Pomorze

„nie powinno być pozbawione chociażby jednej wyższej uczelni, która by była ośrodkiem twórczej myśli naukowej“.

Wskazując na tę potrzebę, prof. W. Staniewicz nie mógł powstrzymać się od słusznej uwagi, że „pozbawienie jakiejś dzielnicy własnego ośrodka naukowego jest wyraźną jej krzywdą, gdyż świadczy o nierównomiernym traktowaniu“.

„O wyższą uczelnię na Pomorzu“ upomina się w prasie toruńskiej także dr. Roman Lutman, dyrektor Instytutu Śląskiego. Szczególnie żywo zajmuje się omawianym tematem placówka naukowa tej wagi i znaczenia dla Pomorza co Instytut Bałtycki. Oto w styczniu 1934 r., na zebraniu Kuratorium i Zarządu tego Instytutu rozpatrywano sprawę Wszechnicy Pomorskiej, podejmując równocześnie uchwałę, aby ze względu na

a) „stare tradycje myśli akademickiej na Pomorzu; b) ambicje uczestniczenia w dorobku kulturalnym społeczeństw sąsiednich krajów bałtyckich; c) najwyższe wymagania życia umysłowego — wysunąć sprawę szkolnictwa wyższego na pierwszy plan wśród codziennych potrzeb i trosk życia publicznego na Pomorzu“.

W tym samym roku na IV Naukowym Zjeździe Pomorzoznawczym, odbytym w Krakowie uchwalono znów, w ślad za wyrażoną wyżej opinią prof. W. Staniewicza, następującą rezolucję:

„IV Naukowy Zjazd Pomorzoznawczy wyraża

Telefon 12-77.

SAMOCHODY
MERCEDES-BENZ
SKODA
HILLMAN

DE-HA-TE

Dom Handlowo-Techniczny J. Englicht i Ska Sp. z o. o.

Gdynia, Skwer Kościuszki nr. 15.

ŚWIAT KOBIECY

Jak powstaje moda?

Tworzą ją bezmyślni naśladowcy ludzi potrzeby

Mimo iż moda sprawia nam wiele kłopotu, samo jej powstawanie jest przeważnie zupełnie niezależne od naszych chęci i zupełnie przypadkowe.

Oto Rzymianie, zapuszczając swe zagony w głąb lasów Germanii, uprowadzili stamtąd niewolnice, których jasny kolor włosów, niespotykany w innych dzierzawach imperium, w Rzymie wzbudzał podziw nie tylko mężczyzn, ale także u kobiet, czarnowłosych Rzymianek. I niebawem kobiety stolicy świata poczęły farbować swe sploty na kolor płowy, lub też nabywały za drogie pieniądze włosy Germanek, z których kazały sporządzać sobie peruczki.

W ten sposób zrodziły się pierwsze w historii — fałszowane blondynki. A teraz przejdźmy do owłosienia męskiego. Nie trudno zrozumieć, że długie włosy u mężczyzn były zawsze uważane za cenny dar przyrody i noszenie bujnej czupryny było jednym z zasadniczych postulatów „mody” dawnych wieków. To też nikomu nie przyszło na myśl by za pomocą zabiegu fryzjerskiego skracać sobie owłosienie. Aż w 16 wieku nieszczęśliwy wypadek, któremu uległy kiedzierzawe loki króla francuskiego Franciszka I spowodował w dziedzinie tej gruntowny przewrót. A stało się to tak:

Wspomniany władca z okazji jakiegoś festynu, pofolgował sobie zbyt nio i w pewnej chwili stracił z kandelabru płonącą świecę, która spadła królowi na głowę, opaliła mu włosy. Wskutek tego wypadku Franciszek I odtąd nosił włosy krótko przystryżone, stwarzając tym samym nową modę, do której nieomieszkali zastosować się królewscy dworzanie, a w ślad za nimi wszyscy mężczyźni przedstawiciele „wielkiego świata”.

Józefina, pierwsza żona wielkiego Napoleona, wybitnie piękna kreolka miała jeden poważny brak, — mianowicie brzydkie uzębienie. A ponieważ w owe czasy sztuka dentystyczna stała jeszcze na bardzo niskim poziomie i nie znała nowoczesnych sztuczek „ko rygowania” takich błędów przyrody więc uroczą monarchini radziła sobie w ten sposób, że wdzięcznym i kokieteryjnym ruchem, zasłaniała sobie usta artystycznie haftowaną chusteczką, (chusteczki te kosztowały podobno cesarza grube pieniądze).

Stosowany przez cesarzową trick, przejęty został wkrótce przez wszystkie damy wysokiego towarzystwa. Tak że małżonka Napoleona III rudowłosa hiszpanka Eugenia de Montijo, brała czynny udział w tworzeniu mody.

Posiadając niezwykle pięknie ukształtowane ramiona, Eugenia nie widziała przyczyny, by wdzięk ten przed światem ukrywać i wprowadziła mo-

de wielkiego balowego dekoltu ramion. Jej zawdzięczano też pojawienie się na dworze cesarskim krynoliny, przy czym odgrywała tutaj podobno rolę o-koliczność, że cesarzowa znajdując się w odmiennym stanie, pragnęła zdefor-mowane kształty w ten sposób możliwie zamaskować.

Ogólnie znany jest zapewne fakt,

że były król angielski Edward 7-my, do którego przylgnął tytuł „arbitra elegancji”, wprowadził p. in. modę niezapinania ostatniego guzika od kamizelki. Moda ta podobno miała źródło w osobistej wygodzie a datuje się od czasu, gdy spożył pewnego razu szczególnie obfity obiad w jednej z paryskich restauracji.

Kilka ładnych a praktycznych bluzek



Od Inianych płócien do jedwabnych pajęczyn

Z tajników damskiej bielizny

W głębokich szufladach staroświeckiej komody, lub na półkach mahoniowej bielizniarki kryła się bielizna naszych babek i matek. Było jej zwykle bardzo dużo. Panna, wychodząca zamąż dostawała w wyprawie po kilka tuzinów sztuk bielizny z mocnego płótna, suto mareszczonej, ozdobnej w falbanki i masywne hafty.

Witaminy to fundament zdrowia

Wykrycie witamin przez polskiego lekarza dr. Funka było jedną z najpoważniejszych zdobyczy w dziedzinie odżywiania. Dodatni wpływ witamin na organizm ludzki jest bezsprzecznie dowiedziony. Niejedną wszakże jeszcze gospodyni i pani domu nie orientuje się należycie, jak ułożyć menu całego dnia, by jej dzieci i rodzina korzystały w pełni z dobrodziejstw pokarmów najbardziej zasobnych w witaminy.

Pierwsze miejsce zajmuje mleko, które to nawet natura przeznaczyła jako pokarm dla młodej generacji, ponieważ zawiera nie małe wszystkie składniki potrzebne do rozwoju i wzrostu młodego organizmu.

Najwięcej witamin znajduje się w warzywach liściastych i korzeniowych, a wszystkie rodzaje witamin razem zawarte są w pomidorach (jadalnych na surowo i gotowanych).

W owocach jest mniej witamin. Najwięcej posiadają ich pomarańcze i cytryny, a w naszych owocach, o żółtym, czerwonym lub pomarańczowym kolorze witamin jest dużo.

Wystrzegać się jednak należy owoców nie dojrzałych, albowiem nietylko niema w

Trzeba przyznać jednak, że nie była ona ani zbyt ładna, ani estetyczna, jak bielizna noszona obecnie. W dzisiejszych czasach nawet pani zamężna nie posiada bielizny po kilka tuzinów — ma jej po kilka sztuk, ale każda jest doprawdy ładna i gustowna. Trwająca już od kilku lat moda bielizny kolorowej jest bardzo prak-

nich witamin, ale nawet mogą w nich być trucizny.

Salata powinna należeć do codziennego jadłospisu. Tak samo wiązka rzodkiewki i szczypiorku, są to specjalnie jako dodatek do każdego stołu. Szukać trzeba młodych jarzyn korzeniowych jak buraki, marchewka, seler, rzepa, rzodkiew, brukiew i pory, bo w nich jest więcej witamin niż w starych. Nie żałujmy wydać pieniędzy na nowalę, jak młode ziemniaki i ogórki, rzeżucha i kalarepka, bo jest w nich więcej energii pokarmowej niż w mięsie i w tłuszczach. Dlatego pokarmy zwierzęce i zbożowe wymaga ją uzupełnienia jarzynami i owocami, aczkolwiek rośliny strączkowe, jak: groszek, zielona i szparagowa fasolka, oraz bób przed dojrzaniem mają dosyć witamin.

W konserwach, gotowanych w szczelnych naczyniach bez przystępu tlenu, witaminy zachowują się zrazu, ale z czasem powoli się rozkładają. Dla zachowania witamin należałoby gotować wszystkie potrawy bez dostępu tlenu, a przynajmniej w naczyniu ze szczelną pokrywą, na parze i szybko. Dłuższe gotowanie i dostęp powietrza rozłoży je. Pokarm odgrzewany traci już pewien procent witamin.

Badź piękna

10 minut racjonalnej kosmetyki dla pań

Ameryce przypada pierwszeństwo nie tylko w szerokim stosowaniu hasła „Uśmiechnij się”, które nakazem pogody ducha wola do każdego Yankesa z barwnych napisów, umieszczonych we wszystkich miejscach publicznych, ale i drugiego hasła, które znalazło za oceanem powszechne zastosowanie i dało początek szeroko rozwiniętej gałęzi przemysłu kosmetycznego.

Hasłem tym jest przyjęte z entuzjazmem przez panie amerykańskie wezwanie „Badź piękna”.

W praktycznym zastosowaniu tego hasła stworzono w Ameryce specjalny dział gimnastyki dla pań, uwzględniającej przede wszystkim układ mięśni twarzy. Piękna pani amerykańska, rozpoczynająca dzień dawniej od maquillage'u, stosuje dziś racjonalną gimnastykę, ćwicząc nie tylko mięśnie tułowia i odnóży, ale w równej mierze także mięśnie twarzy.

W gimnastyce tej uwzględnia się przede wszystkim układ partii w okolicach ust, zapobiegając odpowiednimi ruchami mięśni twarzy wytwarzaniu się fałd w kąciach ust, nadających cechę starości. W równej mierze zwraca się uwagę na układ ust, na mięśnie policzka, czoło itd. W gimnastyce tej lustro odgrywa poważną rolę. Dziesięć minut racjonalnej gimnastyki prowadzonej pod hasłem „badź piękna” — kończy kaskada śmiechu w różnych tonacjach dla odprężenia mięśni ust i twarzy.

Kwiaty w słojach

KONFITURA Z RÓŻY.

Wziąć różę tak zwaną cukrową, gdyż inny gatunek niezdatny jest na konfiturę, oberwać listki, powycinać z nich żółte żyłki, przesieć przez sito, żeby pyłek przeleciał i pokrajać w podłużne paski. Tak przyrządzoną gotować w wodzie, dopóki nie zmieknie, mniej więcej 15 minut. Następnie odlać wodę, sklarować i na tym sklarowanym odwarze zrobić syrop, biorąc na 1 funt róży 3 funty cukru. Syrop nie może być gęsty, gdyż róża długo się smaży. Wrzucić w syrop obgotowaną różę i dodać małą łyżeczkę tak zwanej soli kwaśnej, kupionej w aptece. Gdyby po kilku minutach smażona róża nie nabrała różowego koloru, dodać jeszcze pół łyżeczki tej kwaśnej soli. Po półgodzinnym smażeniu, gdy syrop zgęstnieje, a róża będzie miała piękny przezroczysty kolor, zdjąć z ognia i po przestudzeniu układać w słoiki.

Rady praktyczne

Mrówki w szafach, pokojach, piwnicach wytepić można, rozrzucając korzenie lub łodygi tataraku. Kamfory, amoniaku też nie lubią. Zmieszać również mialki cukier pół na pół z boraksem i postawić na płaskich talerzykach, gdzie się najwięcej gromadzą. Zlakomlą się na cukier i boraks je otruje.

Muchy i komary wypędza się wykadzaniem silnym octem.

Gdy w szafach czuć stęchliznę, wstawić paczynie z kipiącym mlekiem, które stygnąc w zamkniętej szafie, zabiera w siebie przykrą woń. Potem mleko wylać, gdyż jest nie do użycia.

Pałac, który gościł królów polskich i obcych monarchów

W związku z zapowiedzianą na dzień 3 sierpnia wizytą najmłodszego brata króla angielskiego, ks. Kentu z księżną Maryną w Łańcucie, przypomnieć należy, że już od najdawniejszych czasów Łańcut gościł szereg monarchów i czołowe osobistości różnych epok, na co wpłynęło położenie Łańcuta na główn. szlaku dróg Lwów—Kraków i fakt, że należał on zawsze do najmężniejszych rodów w Polsce.

Już wkrótce po założeniu Łańcuta i zbudowaniu zamku, wówczas drewnianego i niewielkiego przez ówczesnych właścicieli Łańcuta Pileckich, dość częstym gościem bywał król Władysław Jagiełło. W r. 1410 na kilka miesięcy przed bitwą pod Grunwaldem przybywa do Łańcuta W. ks. Witold wraz z królem Władysławem Jagiełło. Podczas następnego pobytu pozyskał król rękę córki Pileckich Elżbiety, którą następnie pojął za żonę na zamku królewskim w Sanoku.

W r. 1429 gościł w Łańcucie Zygmunt Luksemburski w drodze powrotnej ze zjazdu łuckiego na Węgry.

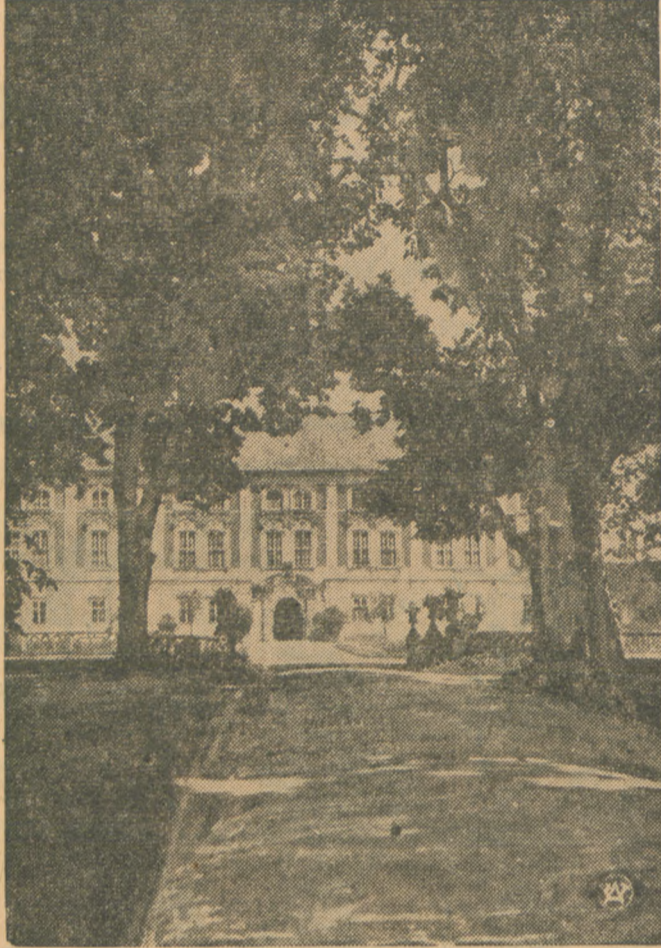
W r. 1509 zjechał do Łańcuta król Zygmunt, który w związku z tym pobylem wydał w 3 lata później dekret upoważniający do obrócenia wpływów z tzw. czopowego z dwóch kwartałów na naprawę fortecy łańcuckiej.

Odtąd prawie każdy król polski przynajmniej w przejeździe zaważał o Łańcut. Większą uroczystość zanotowały kroniki w

r. 1656, kiedy to powracającego w styczniu ze Śląska króla Jana Kazimierza gościł na zamku ks. Jerzy Lubomirski. Ułożone wtedy w obecności nuncjusza papieskiego, senatora, szlachty i wojska ważny akt konfederacji stanów koronnych z wojskiem ko-

wik XVIII, ks. Antoni Bourbon, ks. Angoulême, ks. Berry i in.

Około połowy XIX wieku drugi ordynat łańcucki, hr. Alfred Potocki, dziadek obecnego ordynata, premier austriacki, namiestnik Galicji i minister, w odnowionym zam-



ronnym. Było to odnowienie i umocnienie powagą króla i senatu, dawniejszej konfederacji Tyszowieckiej.

W r. 1704 przebywał przez pewien czas w Łańcucie król August II Saski i zwołał tam konfederację Sandomierską.

Po rewolucji francuskiej znaleźli na zamku łańcuckim u księżny Elżbiety z Czartoryskich Lubomirskiej gościnne schronienie: hrabia Prowancji, późniejszy Lud-

ku i parku dwukrotnie podejmował cesarza Franciszka Józefa I.

W r. 1928 w gościnie u dzisiejszego ordynata bawił ówczesny król Rumunii Ferdynand.

W r. 1932 odwiedził Łańcut p. Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki.

W r. 1935 bawił tu b. król hiszpański Alfons XIII, a w r. ub. maharadża Kapurtali z synem i maharadża Kamaru. (PAT).

Temperatura napojów w lecie

Konsumcja napojów a zwłaszcza wody w lecie jest większa niż w innej porze, gdyż przy wyższej temperaturze organizm ludzki traci przez pocenie się sporą ilość wody i domaga się rekompensaty. Stąd uczucie pragnienia.

Należy jednak pić z umiarkowaniem, nie przebiegając miary, zwłaszcza jeśli chodzi o wodę bardzo zimną lub o napoje z lodem. Najlepiej jest popijać małymi łykami, nie od razu, co lepiej gasi pragnienie. Zbyt nagłe ochłodzenie organów wewnętrznych prowadzi niejednokrotnie do zaburzeń w organach trawiennych. Woda nie powinna mieć

temperatury niższej od 8 stopni Celsjusza i wyższej nad 10 stopni. Dobrze gasi pragnienie ochłodzona herbata z cytryną, lemonia da naturalna, wody gazowane lub też chłodzona czarna kawa niezbyt mocna.

Wystrzegać się jednak należy, zwłaszcza przy dłuższym chodzeniu, na wycieczkach w góry etc. przed wchłanianiem dużych ilości płynów, gdyż przy wzmożonej działalności serca trzeba unikać wszystkiego, co wpływa na wzrost ciśnienia krwi.

Gorączka i jej celowość

Już Hippokrates na 400 lat przed Chrystusem twierdził, że gorączka przynosi korzyść choremu organizmowi. Dzisiaj w medycynie, po długim okresie, w którym uważano gorączkę zasadniczo jako szkodliwą dla organizmu, zwyciężył pogląd zbliżony do poglądu Hippokratesa. Do takie, zmiany w poglądach na celowość gorączki doprowadziły nowoczesne badania i obserwacje nad bakteriami i ich działaniem w organizmie ludzkim.

Przekonano się, że podwyższona temperatura jest wynikiem walki, jaką staczą w organizmie chorego t. zw. antitoksyny z toksynami, t. j. z produktem działalności bakterii chorobowych. Na podstawie tych

Z nowych wydawnictw

— „Gontyna“. Od czerwca wychodzi w Warszawie nowe pismo kobiece p. t. „Gontyna“. Już sama nazwa wskazuje na zasięg zainteresowań. Nie chodzi tu tylko o los Polki. Bliska jest również pismu dola słowianek i ich sukcesy. Dowodem tego jest artykuł wstępny: „Na słowiańskim szlaku“, poświęcony kronice Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii. Dziewczyna słowiańska w stroju ludowym i kościółek w Bośni zdołała pierwsze karty miesięcznika.

Flordy i ich mieszkanki w relacji Kazimierzy Hlakowiczówny to inny świat ludzi północy, jakże ciekawy dla nas słowian. Przegląd twórczości artystek zagranicą, bogata kronika z życia naszych organizacji kobiecych i kultury stolicy, aktualia sezonowe, obszerny dział beletrystyki, ilustracje o dobrym smaku — świadczą wymownie o zdobywczych tendencjach „Gontyny“.

J. W. G.

Zatrucie ołowiem pracowników drukarskich

Bawarski Instytut Medycyny Pracy w Monachium przeprowadził na około 200 osobach, pracujących w zakładach drukarskich, rozległe badania co do niebezpieczeństwa zatrucia ołowiem składaczy czcionek. Badania te wykazały, że niebezpieczeństwo zatrucia ołowiem jest obecnie w zakładach drukarskich stosunkowo małe. Na to niebezpieczeństwo są nieco więcej narażeni tylko pracownicy stereotypij. Chemiczna analiza moczu na cłów wykazała jednak u więcej aniżeli połowy badanych pracowników drukarskich częściowo o wiele wyższe ilości ołowiu, aniżeli u osób zdrowych, niezatrudnionych w zakładach drukarskich.

Niebezpieczeństwa zbyt wygodnego życia

Na jednym z posiedzeń londyńskiej izby lekarskiej wygłoszono ciekawy referat o wpływie nowoczesnego komfortu na organizm ludzki. Referent stwierdził, że równoległe ze wzrostem motoryzacji zwiększa się liczba ludzi, cierpiących na niedorozwój. W Anglii 85% mężczyzn odczuwa już w 40 roku życia dolegliwości w nogach. Przyczynia się do tego również nowoczesne obuwie, kształtem swym niedostosowane do naturalnych form stopy ludzkiej.

W ogrodzie podniebnym

Do największych atrakcyj towarzyskich w Nowym Jorku należy t. zw. garden-party w ogrodzie na dachu drapacza. Hotele i domy prywatne rywalizują między sobą na punkcie urządzenia ogrodów podniebnych. Nie jest to jednak impreza tania, gdy się zważy, iż trzeba na dwudzieste czy trzydzieste piętro drapacza przewieźć tury ziemi, płyt, rośliny, krzewy, drzewka, plantować to wszystko, podlewać, utrzymywać etc. Na większych dachach ogrody ozdobione są na wet basenami kąpielowymi, fontannami. — Wszystko to kosztuje bardzo drogo, ale też i garden-party w ogrodzie podniebnej restauracji należy do przyjemności na które mogą sobie pozwolić tylko bardzo zasobni w mamone.

Od kiedy używamy wyrazu „szofer“

Do jednych z międzynarodowych wyrazów, używanych prawie we wszystkich językach, należy wyraz „szofer“. Paryska Akademia Nauk rozpoczęła badania, dlaczego tym wyrazem ochrzczone kierowców samochodów. Badania dały wprost rewelacyjny wynik. Okazało się bowiem, że wyraz ten był używany w XVII i XVIII wieku, a więc w tym czasie, kiedy nie znano jeszcze samochodów. Oznaczał on typ napastników, którzy napadali podróżnych, pozabawiając ich kosztowności i pieniędzy. Gdy napadnięty nie chciał zdradzić, gdzie ma schowane kosztowności, podpalano mu pod nogami ogień (chauffer), zmuszając w ten sposób do wydania skrytki. Tak więc wyrazem tym oznaczono wcale nie zaszczytny zawód w owych czasach.

Zastąpienie platyny szkłem w żarówkach

Do przeprowadzenia prądu przez szkło żarówki używano prawie przez 30 lat t. zw. drutów uszczelniających z platyny, ze względu na to, że platyna i szkło posiadają prawie równy współczynnik rozszerzalności ciepła. Przy wzrastającym zapotrzebowaniu światowa produkcja platyny nie wystarczyła. Postanowiono wynaleźć materiał zastępczy. Dzisiejsze nasze lampy wyposażone w szklany materiał zastępczy nie tylko tańsze, lecz przede wszystkim lepszy, aniżeli używana dawniej platyna.

Imponujący ratusz w Los Angeles



W tym roku został zbudowany i oddany do użytku publiczny wspaniały gmach ratusza w Los Angeles — stolicy Kalifornii. Liczący blisko 25 pięter gmach nowego ratusza przedstawia się niezwykle efektownie w godzinach nocnych, kiedy miliony żarówek oświetlają ten budynek widoczny przez to w promieniu kilku kilometrów. Na wierzchołku ratusza znajdują się reflektory jako znaki orientacyjne dla lotników. Również na szczycie budynku są zainstalowane dalekonośne reflektory, które oświetlają Los Angeles w godzinach nocnych.

Nowe „szkło“

Szkło nietłukące się uzyskiwano dotychczas różnymi sposobami. Przez poddanie zwykłego szkła specjalnej obróbce, mianowicie przez nagłe oziębianie w odpowiedniej temperaturze wyrobów szklanych, ogrzanych aż do odmiękczenia, otrzymał jeden z uczonych francuskich jeszcze w roku 1875 szkło bardzo wytrzymałe, które nazwał nietłukliwym albo hartowanym. Posiada ono wytrzymałość znacznie większą od szkła zwykłego, rozbite zaś rozsypuje się w procie. Szkło niepryskające uzyskiwane też przez produkcję z materiałów przezroczystych, podobnych do szkła. Niedawno rozpoczęto

wytwarzanie nietłukliwego szkła z kwasu methakrylowego, względnie jego estrów, t. j. bezbarwnych części płynnych, które odznaczają się przezroczystością, twardością i mocną masą. Najtwardszy produkt wytwarza się z płynu, uzyskiwanego przez połączenie kwasu methakrylowego z alkoholem etylowym. Alkohole wyższe (od większej zawartości atomów węgla) dają mniej twarde produkty.

Tą drogą można otrzymać płyty, grubości do 5 cm o wymiarach 3x3 m, które posiadają charakterystyczny, niski ciężar właściwy 1,18.

